TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI.

KWARTAŁ 1szy.

»ORA ET LABORA.«

»MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15.— Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.



Ner 7.

PIĄTEK Dnia 12 Lutego 1836.

EKONOMIJA KRAJOWA.

O regulacyi gruntów folwarcznych i włościańskich.

(Artykuł nadesłany.)

Gdy wyższa znajomość rolnictwa i stosunki handlowe, skłaniają nas coraz więcej do przeistaczania gospodarstw 3-polowych na płodozmienne lub przemienne, i gdy z innych względów dążyć musimy także do upowszechnienia najmu robotnika w miejsce pańszczyzny, która, od lat 40 zmniejszając się coraz bardziej, zniknie zapewne do reszty i u nas, jak w wielu innych krajach; ważną więc jest rzeczą zwrócić uwagę naszych ziomków na potrzebę stosowania do powyższych dwóch celów, wszelkich pomiarów i regulacyi naszych gruntów, tak folwarcznych jako i włościańskich, urządzanych niegdyś w widokach, obecnemu systemowi zupełnie przeciwnych, jak to wyjaśnią uwagi poniższe.

W kraju naszym znajdowało się najwięcej, i dziś jeszcze znajdziemy, dość folwarków odwiecznych, dosyć obszernych, mających swoje trzy pola, położone na przemian z tyląż pól włościańskich: zapewne dla dogodności wspólnego ugórowania i pastwiska. Uznano już wprawdzie oddawna niepodobieństwo prowadzenia gospodarstwa ulepszonego przy takiem pól urządzeniu, i starano się łączyć pola w massę jedną, przez nowe regulacyje gruntów dwornych i wiejskich; jednakże regulacyje te, lubo częstokroć aż nadto kosztowne, bo z przenoszeniem posad włościańskich i upadkiem włości połączone, nie odpowiadają zwykle ani obecnemu, ani spodziewanemu stanowi rolnictwa naszego i jego potrzebom.

Najpowszechniejszą dotychczas ich wadą było: zakładanie folwarków zbyt wielkich, w stosunku do naszych kapitałów, do miejscowych budowli i obfitości robotnika. *Co do kapitałów:* Po tylu klęskach przeznaczonych naszemu krajowi, nie wieleby się dziś znalazło dziedziców lub dzierżawców, będących w stanie podwoić lub potroić dotychczasowe nakłady gospodarskie, a mianowicie na podwojenie liczby inwentarza, na kosztowniejsze onego utrzymanie, na powiększenie robotnika, przy obfitszej sterkoryzacyi, doskonalszej uprawie i po-

dwojonych lub potrojonych plonach do zbioru; a jednakże, bez podobnych podwyższonych wypadków i potrzebnych do tego kapitałów, podźwignąć upadające nasze rolnictwo niepodobna. Kiedy więc nie możemy w naszym kraju mieć kapitałów tak wielkich, aby odpowiadały obszernym niwom naszych folwarków, zakładajmy raczej folwarki tak małe, aby odpowiadały naszym szczupłym funduszom.

Powiększyłby się wprawdzie przez-to koszt na budowle, gdyż liczniejsze zakładać musielibyśmy folwarki; lecz ten koszt jest zbyt małym w porównaniu do nakładów dalszych na same gospodarstwo, a mianowicie na inwentarze, porządki i t. p. Ale do ich poczynienia łatwo znaleźć można dzierżawców, kapitały posiadających.

Przejęci tą prawdą zamożni dziedzice dóbr w Anglii, podzielili od dawna swoje hrabstwa na folwarczki małe (z wyjątkiem zwykle jednego wielkiego dla rezydencyi i propinacyi), a wprowadzone na ich ziemię przez ich farmerów nakłady, są tak wielkie, iżby podobnych sami Lordowie nie byli nigdy w stanie łożyć, chociaż są mieszkańcami zamożnymi kraju najbogatszego. Cóż dopiero mówić o znękanych klęskami dziedzicach naszych, opłacających zaledwie procenta Towarzystwu Kredytowemu, lub o dzierżawcach wyniszczonych naszych folwarków, którzy z trudnością raty dzierżawne opłacają? Samo tylko zmniejszanie u nas folwarków i dzierżaw zaradzić temu może.

Co do miejscowych budowli: — Drugą wadą dotychczasowych u nas regulacyj jest zakładanie folwarków nowych w gruntach jałowych i odległych, wprawdzie nie zawsze zbyt obszernych, ale często, prócz wody studziennej i lichego mieszkania dla ekonoma lub dozorcy i owczarza, nie posiadających żadnych wygód i przyjemności dla rezydencyi dziedzica lub dzierżawcy.

Nadszedł jednakże czas przekonania się, że podobne folwarki, zbywające od potrzeby rezydencyi dla dziedzica i często niedość przyległe, ażeby mogły być dokładnie administrowane, powinny być wszędzie wydzierżawiane, chociażby bez propinacyi i dostatecznej pańszczyzny.

Znajdą dzierżawców i takie folwarki, byle tylko z innych względów były do dzierżawy przygotowane; znajdzie się bowiem i u nas nie jeden przezorny i niezarozumiały gospodarz, który, nie zakładając niepewnych spekulacyj na zbyt upowszechnionych dziś gorzelniach, ani na dzierżawach nieproporcyonalnych do posiadanego kapitału, kontentowałby się folwarczkiem nie większym, jak Reindorf sławnego w rolnictwie Elsnera, mający zaledwie 600 morgów polskich obszerności, lub jak dzierżawa Schierau równie zaszczytnie znanego P. Blocka, nie więcej jak 180 morg. polsk. (387 morg. magd.) rozległości mająca, i z niego równe może tamten odnosiłby korzyści. Ale nie znajdując przy małych folwarczkach ani wygodnego mięszkania, ani ogrodu, a często ani łąk, ani dobrej wody, zmuszonym jest, dla samych wygód życia, brać dzierżawę większą nad swą możność należytego onej zagospodarzenia. Jak zaś ztąd niepomyślne wyniknąć muszą i dla niego, i dla dziedzica i dla poprawy ogółu rolnictwa krajowego skutki, łatwo sobie można wyobrazić.

Co do obfitości robotnika: — Trzecią wadą nowych folwarków bywa zakładanie ich w okolicy oddalonej od wsi i posad innych. Folwarki takie, w razie zniesienia pańszczyzny, wymagałyby stawiania w blizkości folwarków, domów dla czeladzi i wyrobników. Najlepiej jest unikać zakładania folwarków w takiem położeniu, przenosząc miejsca blizsze wsi i użyzniane od dawna gnojem; co wielki ma wpływ na urodzaj warzyw i koniczyny w pierwszych latach gospodarstwa nowego najpotrzebniejszych; i dla tego, gdzie dawne pola folwarczne położone są na przemian z włościańskiemi, tam lepiej jest nie robić zamiany, ale na polach oddalonych, zwłaszcza z przeciwnej strony wsi położonych, stawiać folwarki. Blizkość wsi i włościan nie będzie przeszkadzać bynajmniej, skoro grunta folwarczne będą odkopane rowem, lub odgrodzo-

ne (a), a nastręczy wiele dogodności w pomieszczeniu liczniejszej czeladzi i w umowach o najem dzienny.

Oddalone zaś i jałowe grunta, w naszym nieludnym jeszcze kraju, zostawiać wypada na pastwiska stałe dla owiec i dla inwentarza włościańskiego. Jeźliby zaś szczególniejszą korzyść upatrzyć było można w założeniu folwarku znacznie od wsi oddalonego, np. przy rudujących się na pola lasach, w takim razie zakładać potrzeba razem blizką koloniję wyrobników albo zagrodników.

Te kilka uwag skłonićby powinny regulujących swe dobra właścicieli, do przekładania folwarków małych nad wielkie, i wybierania na nie takich miejsc, aby i gospodarstwo płodozmienne, i przyszły dzierżawca znaleźć mogli dla siebie potrzebne dogodności; lecz równie ważnem jest zastosowanie się do teraźniejszej dążności rolnictwa i cywilizacyi, przy regulowaniu gruntów i powinności włościańskich. Kiedy przechodzenie włościan pańszczyznowych na czynsze, z różnych powodów pochodzić mogące, oraz zupełne opuszczanie przez nich swych posad, w jakimbądź przypadku lub niedogodnej regulacyi gruntów jest nieuchronne; przeto szukać powinniśmy wszelkich sposobów, aby w miarę zmniejszającej się pańszczyzny, a przeciwnie, przy wzroście rolnictwa, a może i rękodzieł, powiększającej się potrzeby najmu, mieć łatwość najmowania niedrogiego robotnika i zgromadzania liczniejszej czeladzi.

Że u nas dotychczas ludność, a przynajmniej klasa wyrobnicza, była małą, dowodzi cena najmu, która zwykle wynosi od 20 groszy do 2 złotych za dzień pieszy, a od 40 groszy do 3 złotych za dzień sprzężajny; a przecież, podług prawideł szacowania pańszczyzny, opartych na istotnej wartości robotnika w stosunku do żyzności ziemi i cen targowych zboża, nie może się cenić obecnie drożej robota rolna, jak 6 do 12 groszy dzień pieszy, a 12 do 24 groszy dzień ciągły!

Pochodzi to, powtarzam, z braku prawie zupełnego klasy wyrobniczej, która w niektórych krajach aż nadto jest liczną.

Najliczniejszą zaś jest w Anglii, gdzie oprócz łatwości zarobkowania przy fabrykach, rękodziełach i rolnictwie farmerów, powiększa ją najmocniej prawo majoratów sukcessyjnych. Tam najstarszy tylko syn zmarłego farmera odziedzicza po nim gospodarstwo i załogi miejscowe; inni synowie, chociażby najliczniejsi, skoro nie mają odziedziczonych do podziału kapitałów, zostawieni są własnemu przemysłowi, to jest: własnoręcznej pracy, którą wspierają domowe gospodarstwo, lub pobliskie fabryki z niezaprzeczonym pożytkiem pierwszych i drugich.

W Niemczech, w miarę znoszenia pańszczyzny, wzrasta klasa wyrobników, przez osadzanie familij uboższych w blizkości folwarków i udzielanie onym, za pewnemi umowami, mieszkania, ogrodu, opału i paszy dla jednej krowy. Oprócz pomniejszych rękodzieł domowych, najmowanie się do posług rolniczych ręcznych, jest tych wyrobników profesyją, z której utrzymując się ciągle, kupują sobie produkta do życia podług cen targowych; a więc naturalnie cena ich pracy i najmu podwyższa się i zniża, podług cen zboża, i odpowiada najtrafniej widokom rolników, którzy ich najmują.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

(a) Np. płotem samorodnem z głogu białego, a co lepiej z morwów, których liście dla jedwabnic lub dla owiec, tak korzystnie być może zużyte. R.

UPRAWA ROŚLIN.

O uprawie chmielu.
(Ciąg dalszy.)

Położenie chmielnika.

Chmiel wymaga czystego powietrza, światła, i więcej ciepła niż zimna. Wiatry północne są mu szkodliwe. Położenie więc chmielnika zasługuje na uwagę. Za najstosowniejsze są uważane następujące miejsca:

1. Położenie od strony południowej nieco pochyliste, a od północnej osłonione. Jeżeli nie ma

)(

pochyłości od strony południowej, lepsza jest pochyłość zachodnia, niźli wschodnia, gdyż wiatry poranne są zimniejsze od wieczornych, a słońce mocniej w tem położeniu ziemię rozgrzewa.

2. Równina na południe, wschód i zachód otwarta, a na północ budynkami, drzewami i t. p. zasłoniona; przecież w pierwszym i drugim razie, przewiew powietrza powinien mieć miejsce.

W blizkości rzek, stawów, jezior, chociażby ziemia i położenie były potemu, chmielnika zakładać nie należy, gdyż zbyteczna wilgoć mocno tej roślinie szkodzi.

Chmiel znaczną ilość pokarmu bierze z atmosfery, za pomocą swych szerokich i gąbczastych liści; dla tego w blizkości wielkich gościńców nie należy go uprawiać, ponieważ kurz osiadający na liściu, zamyka pory, a następnie wstrzymuje napawanie się pokarmem z powietrza. Ztąd to pochodzi, iż częstokroć w tem położeniu chmiel w pierwszych miesiącach na wiosnę bujnie wegetuje, ale w lipcu i sierpniu mitrężeje, lub zupełnie ginie. — Nie znający fizyologii roślin, przypisuje to zjawisko niestosowności klimatu, ziemi lub powietrza i zarzuca uprawę rośliny, tyle korzystnej i użytecznej.

Grunt.

Chmiel wymaga gruntu średniego, który u nas mocnym jęczmiennym się nazywa; przytem winien być umiarkowanie wilgotny, głęboko spulchniony, wolny od chwastów i dobrze ugnojony. Grunt zaś gliniasty, marglowy, a mianowicie, gdzie spodnia warstwa jest twarda, ścisła, wcale tej roślinie nie służy, a to z przyczyny: iż długie jej korzenie nie mogą się tu dobrze rozpostrzeć i w głąb ziemi zapuścić.

Uprawa ziemi podczas zakładania chmielnika.

Od pierwszej uprawy ziemi zależy korzyść lub strata z chmielnika. A że raz popełnionego tu błędu, już później poprawić nie można; z drugiej zaś strony, ponieważ chmielnik dobrze założony trwa lat 15 — 20, przeto na pierwsze jego założenie można poświęcić nieco większe koszta.

A więc, kto to może uskutecznić, niech zreguluje ziemię na $1^{1}/_{2}$ do 2 stóp głęboko. Koszta sowicie się wynagrodzą. Kto ich nie chce, lub nie może ponieść, powinien ziemię zorać przynajmniej na 12 cali głęboko. Uskutecznia się to dwoma pługami. Pierwszy zapuszcza się jak można najgłębiej, a drugi idzie w bruzdę przez pierwszy wyoraną, również jak można głęboko. Nie potrzeba pewnie namieniać, iż tak pierwsze jak drugie, nie prędzej należy przedsiębrać, aż po dokładnem przekonaniu się o dobroci ziemi w spodniej warstwie.

Ziemia regulowana, skoro się dobrze odleży, równa się broną, nawozi się przynajmniej podwójną ilością gnoju, i ten się przyorywa 4 — 5 cali głęboko.

Ziemię zaś wyżej wymienionym sposobem oraną potrzeba ubronować, skoro się chwast poczyna puszczać; później także, gdy chwast zacznie wschodzić, należycie zradlić, ubronować, nakoniec gnojem jak wyżej nawieźć i ten na 4 — 5 cali głęboko przyorać. W tym stanie ziemia regulowana, jak i orana, zostaje przez zimę.

O flancach chmielu.

Na flance biorą się zeszłoroczne odrośle z korzenia, zwykle koloru czerwonawego lub w zielony wpadającego. Odrzynają się od korzenia ostrym nożem, nie zaś odłamują, jak to niektórzy zwykli czynić. Można je odbierać na wiosnę podczas czyszczenia chmielu, lub też w jesieni, jeżeli w tej porze zamierza się chmiel sadzić. Długość ich ma wynosić 6 — 8 cali, a grubości $^{3}/_{4}$ cala; powinny być miękkie czyli nie drzewiaste i mieć po 3—4 zdrowych oczek. Mianowicie zaś powinny być czerstwe, zdrowe i podczas odcinania bynajmniej nieuszkodzone; najmniejsze bowiem ich skaleczenie pociąga za sobą zgniliznę, a ta zupełne flancy zniszczenie. Oznaką zdrowia flancy jest w świe-

żym odkroju kolor żółty; kolor zaś ciemny lub szarawy, dowodzi zepsucie, a następnie niezdatność do sadzenia; nakoniec w środku być powinny pełne, czyli nie wydrążone. Najlepsze flance otrzymują się z krzów 3 — 4 letnich.

Flance chmielu można także otrzymać przez odkładanie czyli ablegrowanie. Tym końcem, skoro latorośle na łokieć z korzenia wypuszczą, przyginają się do ziemi, i przysypują nią w ten sposób, iż korzeń latorośli na parę cali z ziemi wychodzi. Po roku tak one wyrastają, grubieją, iż do sadzenia być mogą użyte.

Dawniej chcąc posiadać dobry gatunek flanców, sprowadzano je z zagranicy, a mianowicie z Czech. Teraz zaś przekonano się, iż to jest rzeczą całkiem niepotrzebną; ponieważ chmiel tak łatwo się wyradza, iż w lat kilka najlepszy, przy niedbałej uprawie, zamienia się w podły, a z podłego, przez stosowną kulturę, otrzymać można zupełnie do czeskiego podobny, jak to wyżej przytoczony przykład przekonywa.

Czas sadzenia flanców i najprzyzwoitsza odległość kierzków.

Chmiel sadzić można w jesieni i na wiosnę; jednakże ostatnią porę nad pierwszą przekładać należy.

Na wiosnę sadzenie się rozpoczyna, skoro obawa o wiosenne przymrózki minęła.

Wielu uważa być szkodliwem sadzenie flanców świeżych, czyli świeżo odciętych; ale raczej przechowują je w ziemi nieco wilgotnej, a to w celu, iżby oczka mniej więcej się wywiązały.

Względem odległości, w jakiej flance mają być sadzone, różne panują zdania; jedni radzą je sadzić na 4 lub 5 stóp, drudzy na 6 do 8 stóp w kwadracie. Gatunek ziemi powinien odległość stanowić; w lepszej mogą być oddalone na 4 stóp, w gorszej na 8 stóp. Jedni także sadzą je w kwadracie prostym, a drudzy w ukośnym. W ogólności co do skutku, żadna tu nie zachodzi różnica; przecież położenie miejsca ze względu przewiewu powietrza, może stanowić pierwszy lub drugi sposób. Za najdogodniejszy kierunek rzędów, uważają od południa na północ i od wschodu na zachód.

Miejsca sadzenia oznaczają się najlepiej za pomocą sznura ogrodniczego, na którym, według przyjętej odległości, robią się znaczki. Po wyciągnieniu sznura, zatykają się w ziemię, przy każdym naznaczonym punkcie, kołki. Gdy tym sposobem jedne linije oznaczą się, robi się toż samo poprzecznie. W miejscach kołeczkami oznaczonych kopią się dołki, jeżeli ziemia była zregulowaną i dobrze ugnojoną, na 6 do 8 cali głębokie, a na stopę w górze szerokie; w nie kładą się flance prostopadle, tak, aby oczka ku górze były obrócone; obsypują się ziemią, i wszystko się równa. Przecież, żeby wilgoć, tyle flancom potrzebna, łatwiej w ziemię wsiąkała, robi się nad każdą flancą mała wklęsłość. Jeżeli po zasadzeniu tym sposobem nastąpi susza, flance codziennie polewać należy.

Wszakże postępowanie to ma miejsce wtenczas, gdy ziemia głęboko zpulchniona i wskróś upłodniona; w przeciwnym zaś razie kopią dołki na 2½ stopy w kwadrat, na spód onych kładzie się nawóz 3 do 4 cali grubo, przysypuje ziemią, a dopiero w tę sadzą się flance. Jak powiedziałem, jedni gospodarze zasadzają chmielniki w porę jesienną, drudzy na wiosnę. Ci, którzy radzą jesień, uważają, że chmiel sadzony na wiosnę, jeżeli nastąpi susza, nie wkorzenia się i jest słaby; w jesieni zaś dość ma czasu do wzmocnienia się. Wiosna przecież lepsza; można podług potrzeby podlać, a korzonki nie podlegają tak wielkiemu niebezpieczeństwu łatwego zgnicia lub wymarźnienia.

Niektórzy sadzą po 4 do 5 flanców w jeden dołek; jest-to rzecz niepotrzebna. Skoro flanca jest zdrową, na ¾ części cala gruba, 4 lub 5 jędrnemi oczkami opatrzona, wtedy 2 są dostateczne; ponieważ chmiel nie potrzebuje więcej jak 2 zdro-

we i mocne łęciny. Owszem, więcej łęcin szkodliwemi się przez-to stają, iż większa część pokarmu w nie się obraca; a na tem owoc cierpi, równie do ilości, jako co do jakości. Przy każdym krzaczku utkwić należy kołeczek, aby podczas oczyszczenia chmielnika młode flance uszkodzone nie były.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

JEDWABNICTWO.

O HODOWANIU DRZEWA MORWOWEGO.

(Dokonczenie.)

Sadzenie.

Nasamprzód potrzeba spód i ściany dołu za pomocą rydla dobrze rozpulchnić, a mianowicie, jeżeli się drzewo sadzi w jesieni, a lato było suche, przytem grunt jest nieco mocny; w tym bowiem razie tworzy się wewnątrz dołu skorupa, która później mniej więcej utrudnia rozkrzewianie się korzeni. Przez toż spulchnienie, czyli rozkruszenie ścian, wypełnia się już nieco dół ziemią. Podczas zaś sadzenia, następujące prawidła zachować należy:

1. Wypełnić dół ziemią, ze spodu podczas kopania go wybraną, na $^3/_4$ jego głębokości.

2. Jeżeli drzewka tak są jeszcze słabe, iż wymagają podpory, utyka się w środek dołu kół, i w koło niego sypie się część ziemi, która przy kopaniu dołów z wierzchu zebraną i oddzielnie złożoną była.

3. Wszelkie korzonki suche lub skaleczone obrzynają się nożem ostrym; poczem drzewko stawia się przy kole, jak można najprościej, korzonki układają się według ich naturalnego kierunku, i zwolna potrząsają ziemią (z wierzchu zebraną) i lekko obciskują.

4. Skoro już ziemią zupełnie osłonione zostały, kładzie się na nie nieco gnoju dobrze przegniłego. Starać się przecież potrzeba, by tenże nie leżał bezpośrednio na korzeniach, ni też na samym pniu drzewka. Teraz sypie się ziemia ze spodu dołu wybrana do przyzwoitej wysokości. Namienić należy, iż przed zupełnem dołu zasypaniem, potrzeba przywiązać drzewko do kołu słomą, lub rószczką łozową. Ale ponieważ w pierwszym roku zwykle mniej więcej się zsiada czyli ulega, przeto lekko tylko drzewko przywiązane być winno, by wraz z ziemią opuścić się mogło.

5. Po wsadzeniu, należy ziemię należycie zlać, by jak najdokładniej osłoniła korzonki drzewka.

W końcu dodać wypada, iż nie jest wcale rzeczą konieczną, by drzewko wsadzone było w tym samym kierunku ku częściom świata, w którym będąc w szkółce się znajdowało. Jest-to dawny przesąd, ktory dziś na uwagę nie zasługuje.

Ogólne uwagi nad założeniem plantacyj z drzewa morwowego.

We Włoszech i w południowej Francyi pospolicie sadzą morwy na roli ornej, którą zwyczajnemi płodami uprawiają. — »Wielu, ślepo zagraniczne zwyczaje naśladujących, (mówi wyżej wspomniony P. Hout), zaprowadziło ten sposób hodowania morwów i u nas. Trzymają oni same wysokopienne morwy wśród pola, na uprawę zboża i roślin pastewnych przeznaczonego.«

»Postępowania tego u nas chwalić nie można, gdyż jest przeciwne naturze rzeczy. We Włoszech klimat jest tak gorący, iż cień przyczynia się do plonu uprawianych płodów. Ale rzecz się ma całkiem inaczej w naszych północnych krajach. Nie mamy tu w ogólności tak wielkich upałów, by produkta nasze do bujnego obrodzenia cienia potrzebowały. Owszem wegetując w miejscu osłonionem, nie są ani tak trwałe, ni smaczne, jak gdy pod otwartem niebem rosną.«

»Prócz tego, morwy sadzone w polu bardzo łatwo być mogą uszkodzone przez nieostrożność oraczów. Uszkodzenia zaś takowe są im o wiele szkodliwsze, niżli drzewu owocowemu; najmniejsze skaleczenie korzeni lub pnia zrządza osłabienie; a nawet, jeżeli z otworu wydziela się płyn koloru brunatnego, może i uschnięcie drzewa za sobą pociągnąć. Nadto, podczas obrywania liści, rośliny uprawiane pod morwami mniej więcej są potratowane, co, obok straty, daje często powód do nieporozumienia pomiędzy właścicielem drzewa, a dzierżawcą liścia.«

Z tych więc powodów, chcąc zaprowadzić jedwabnictwo na większą skalę i utworzyć z niego odrębną gałęź przemysłu rolniczego, należy założyć plantacyje morwy na oddzielnym kawałku ziemi; co tem łatwiej można uczynić, iż drzewo to zaprzestaje na tak lekkiej ziemi, iż jej obsiewanie zbożem, mianowicie przy dzisiejszej jego bezcenności, kosztów uprawy nie zwraca.

Jak w każdej odnodze przemysłu, tak i tu najwięcej na tem zależy, by włożony w nią kapitał, o ile podobno najprędzej przynosił procent, a przytem swej wartości nie utracał. Gdybyśmy zakładali plantacyje wysokopiennych morwów, wtedy wieleby lat upłynęło, zanimby dochód zamiarowi odpowiedział.

Wieloletnie doświadczenia przekonywają, iż plantacyje nizkopienne, czyli krzakowe, korzystniejsze są od wysokopiennych, albowiem w gruncie tak lekkim, a mianowicie kamienistą spodnią warstwę mającym, w którym wysokopienne morwy wcaleby się nie udały, wydaje ono bardzo wiele liści, które prócz tego łatwiej jest zbierać, niżli z drzew wyrosłych.

Jest-to przesąd, któren już nawet Włochy i Francuzi porzucili, iż liście z krzewów morwowych mniej dobry wydają jedwab. — Wszakże otrzymany w Manheimie, z którego najpiękniejsze materyje wyrabiają, pochodzi z plantacyi nizkopiennej.

Ale ztąd nie wypływa, by wcale morwów wysokopiennych nie hodować; owszem, grunta lekkie, w położeniu drzewu temu sprzyjającem, mianowicie od domu odległe, można wysokopiennemi i nizkopiennemi na przemian obsadzać. Skoro po kilkunastu latach drzewa wysokopienne mocno się rozgałęzią, i krzaki morwowe zbytnie osłaniają, w którym to razie liście ostatnich mało są zdatne na pokarm dla jedwabnic, można ostatnie wyciąć. Wszakże w tym razie obrócone na opał, wynagrodzą sowicie poniesione koszta na ich sadzenie.

Nadto, morwami wysokopiennemi można obsadzać drogi, a mianowicie komunikacyjne pomiędzy wsiami, które mniej niźli bite gościńce są uczęszczane, a następnie mniej liść ich pyłem się zanieczyszcza. — Zresztą nowsze doświadczenia zdają się przekonywać, iż liście okryte pyłem nie są jedwabnicom tak szkodliwemi, jak dotąd mniemano. P. Türk przytacza w tej mierze następujące fakta: »Zakrystyjan i Nauczyciel Schäde w Zellendorf, od 30 już lat hoduje corocznie jedwabnice. Liście, któremi je karmi, są zbierane z morwów, które stoją przy samej szosie z Berlina do Poczdamu. Jest ona ciągle uczęszczaną, tak, iż liście całkiem są pyłem okryte; jednakże corocznie z 2 łotów jajek otrzymuje 9 do 10 funtów *wybornego* jedwabiu.

Ponieważ zapowiedziane dziełko (w Numerze 3 Tygodn. z roku bież.) o Jedwabnictwie, może nie tak prędko wyjdzie na widok publiczny, przeto Redakcyja mniemała uczynić swym czytelnikom rzeczywistą przysługę, zamieszczając powyższy opis hodowania morwy; wszakże obszerniejszy przeszedłby zakres, temuż pismu naznaczony.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

O HANDLU WEŁNĄ.

Gazeta Handlowa Pruska zawiera w liście z Warszawy co następuje: »W ostatnich trzech miesiącach rozpoczął się znowu zatamowany handel wełną tak, iż prawie wszystkie zapasy wełny sprzedane zostały, co w teraźniejszych czasach nierównie jest łatwiejszą rzeczą, niż przedtem, ponieważ w kraju, porównawszy stan owiec teraźniejszy ze stanem owiec w roku 1830, teraz o 300,000 owiec mniej się znajduje. Prawda, iż ztąd wynika dla kraju strata, którą rocznie niezawodnie na 1,200,000 do 1,500,000 złp. liczyć można, a zatem po 5 od 100 na kapitał wyrachowana, wynosi 30,000,000 złp. Dla tego też w składach Banku jeszcze nigdy nie znajdowało się tak mało wełny, jak w tych czasach. Wszelako ceny nie podskoczyły znacznie. Przez długi czas płacono za wełnę niższe ceny, jak na ostatnim jarmarku, i dopiero niedawno zgodzono się z niektóremi partyjami na ceny jarmarkowe.

Od czasu przybycia kompanisty pewnego domu angiel., który w ciągu tego roku zakupił tu kilka tysięcy centnarów wełny, zawarto już wiele ugód względem wełny owiec na przyszłą wiosnę strzydz się mającej, i zdaje się, jak gdyby handel tego rodzaju co raz bardziej po całym kraju się rozszerzał i co raz więcej spekulantów w tym względzie się mnożyło. Tak przyjechał nie dawno kupiec wełny z Wrocławia, który, zakupiwszy tu kilkaset kamieni wełny średniej, do zawarcia kontraktów w głąb kraju udać się zamyśla. W tych kontraktach kupna, nim nastąpił jarmak na wełnę, nałożono dotychczas jeszcze tylko tegoroczne ceny wełny na wiosnę strzyżonej; jednakże, dla zwabienia potrzebujących pieniędzy, dawano zadatku jednę trzecią do dwóch trzecich części całej należytości, przez co w samej rzeczy ułatwia się zawarcie ugody, gdyż dla wielu właścicieli dóbr, przy nizkiej cenie i zupełnem niedopytywaniu się o zboże, tylko jeszcze to jedno źródło do nabycia pieniędzy pozostało. W Prusiech zakupiono w przecięciu z podwyższeniem 10 procentu, przy zwyczajnym zadatku, wełnę na przyszłą wiosnę strzydz się mającą. — Dla utrzymania stałego handlu wełną życzyć należy, ażeby ceny przez zbyteczną spekulacyję znowu do ostateczności posunione nie były. Wtedy możnaby się niezawodnie spodziewać, że znowu spadną, ale spadanie to ani bez wielkich strat, ani bez nieszczęść obejśćby się nie mogło. — Hasłem naszego czasu jest: »Taniość i dobroć towaru.« Skoro teraz jaki artykuł z tej kategoryi wystąpi, natychmiast jakby czarodziejską siłą zmniejsza się jego zużycie, a ceny spadają wtedy po większej części jeszcze spieszniej i niżej na dół, niżeli wprzódy się podnosiły.

Fabryki krajowe zdają się zwolna podnosić. — Doniesienia o fabrykach, wyrabiających sukno średnie i cienkie, są zadowalające. Wszystkie fabryki, których produkta zjednały sobie pewną sławę, dostały obstalunki dalej na całe półrocze, tak dalece, że kupcy przypadkowi nic więcej w nich dostać nie mogą.«

OŚWIADCZENIE REDAKCYI.

Przychylając się do życzenia niektórych z swych Szanownych Prenumeratorów, zamieści Redakcyja wkrótce: *Dalszy ciąg listu Wielopolewskiego do Trzechpolewskiego*, traktujący o przeistoczeniu gospodarstwa trzypolowego na wielopolowe ze sztucznemi pastwiskami.

Sprostowanie pomyłki.

W Nrze 6 stron. 46. wiersz 14, zamiast: *Opisywać szczegółowo tego produktu*, czytaj: *Opisywać szczegółowo wyrabianie tego produktu.* — Na stron. 47 wiersz 3, zamiast: *Aby wydać korzyści, jakie przynieść może*, czytaj: *aby żądane wydała korzyści.*

Rędaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Kapitulnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.